



Niech Cię nikt nie lekceważy...

1 Tym. 4:12.

„Gdy Filistyńczyk spojrział i obaczył Dawida, lekcego sobie poważył, przeto, że był dzieciną, a lisowatym i pięknym na wejrzeniu”. (1 Sam. 17:42)

Przez szeregi izraelskiego wojska przecisnął się młody, przystojny pastuch i uniósł głowę, aby popatrzeć odważnie w twarz ogromnego, ubranego w pancerz z brązu, rycerza. Goliat chwilę przyglądał mu się zdumiony, a potem wybuchnął:

- Czy psem jestem, że z kijem do mnie wychodzisz? - Zaklął.

Biblia mówi w tym miejscu, że przeklinał go przez swoich bogów. Nie dziw się. Sytuacja Filistyńczyka jest nie do pozazdroszczenia. Zwycięstwo nie doda mu na pewno chwały, śmierć... o tym nawet nie pomyślał. Jedynie, co mogło ocalić mu honor, to wziąć tego młodzieńca w dwa palce i zmiażdżyć, utłuc jak natrętą muchę z zupełną obojętnością, potraktować jak przeszkodę niezgodną użycia ręki i... „lekce go sobie poważył”. Zlekceważył młody wiek chłopca podkreślony jego urodą, jego ubiorem i pasterską torbą.

I umarł z kamieniem utkwionym w czole, dobitym własnym mieczem, dziecięcą ręką - ręką największego króla w Izraelu.

„Niech cię nikt nie lekceważy z powodu młodego wieku”

napisał Apostoł Paweł do Tymoteusza. Napisał o zjawisku normalnym, że prawie zaaprobowanym przez większość społeczeństw, a polegającym na tym, że wiek młodzieńczy i starczy traktuje się z przymrużeniem oka, bo pierwszy jeszcze, a drugi już nie potrafi korzystać z doświadczenia, które niesie życie.

Straszna to broń. Nie będzie się liczyła twoja praca, twoje umiejętności, twoje zaangażowanie. Wystarczy nieznaczny ruch ramion, lub dwuznaczny uśmiech, a lądujesz na dole, na poziomie zerowym, ewentualnie, oskarżony o spowodowanie zamieszania, ośmieszony, bezbronny. Palce zaciśniesz, aż zbieleją i nie zrobisz nic, bo to broń straszna i nade wszystko skuteczna.

„Niech cię nikt nie lekceważy...”. To zdanie w drugiej swojej części zawiera dłuższą i głębszą myśl: „Jeżeli chcesz, aby Cię nie lekceważono, to...” bądź wzorem. Wzorem w postępowaniu, w miłości, w wierze, w czys-

tości.

Teraz pewnie się uśmiechniesz. Przecież chwilę wcześniej dawałem Ci do zrozumienia, że lekceważenie może osiągnąć mimo usiłowań, czy nawet już osiągniętych efektów. Jak to więc jest? Czy święty Paweł nie wie, co pisze?

Przypatrzmy się jeszcze raz temu młodemu pastuchowi z pierwszej księgi Samuelowej. Wzgardzono nim, wyszydzono, zignorowano. Ale tylko raz. W chwilę później gładki, rzeczny kamień z rzemieiennej procy przeciął wszystko. W jednej chwili pastuch przerodził się w bohatera, któremu śpiewano pieśni i oddawano królewską cześć. Spełniły się słowa wypowiedziane później przez jego syna Salomona w przysłowiu: „Sławą uprzedza poniżenie”.

Ty też będziesz miał dzień, gdy wolno Ci będzie wziąć procę do ręki, gdy spocznie na tobie obowiązek, a oczy izraelskiego wojska będą w Tobie utkwione. Będą w tym tłumie tacy, którzy będą w Ciebie wątpili, tacy, którzy uwierzą w twoje siły i ci, którzy będą się za Ciebie modlić. Po którymś z kolei poniżeniu dostaniesz procę do ręki, bo każdy ją kiedyś dostaje, a wtedy trzeba umieć trafić - trzeba posiadać zupełną ufność w Bogu i pokorę, trzeba odwagi i pewnej ręki, trzeba treningu. Słowa „bądź wzorem”, to właśnie całe lata treningu. Wszystko, co mieszczą te dwa zdania mądrego apostoła, dotyczą Twojego życia, zanim przyjdzie Ci z pastuszej torby wyjąć swoją procę.

Bo to, kiedy przestaniesz być ignorowany, zależy tylko od Ciebie.

Musisz stać się mądry. Nie! To nie sprawa wiedzy, zasobu wiadomości, specjalizacji w jakiejś dziedzinie. To zdolności rozumienia i realizowania życia, umiejętność właściwego reagowania, przewidywania i podejmowania decyzji doprowadzane do takiej doskonałości, że wykonywane są prawie odruchowo. Musisz również nauczyć się, że inny człowiek myśli i reaguje inaczej niż Ty, nauczyć się go tolerować, rozumieć, poważać, doceniać inność i różnorodność.

To zadanie wystarcza, aby zapełnić życie. Dla wielu jest to nawet nieosiągalne. Nie można tłumaczyć, czym jest tak pojęta mądrość. Tego trzeba posmakować, czuć... Jak wytłumaczyć ma artysta malarz człowiekowi nie przejawiającemu żadnego talentu w tej dziedzinie, że barwna plama czy kreska w rysunku, musi być akurat w tym miejscu, jaki jest wpływ oświetlenia na rozkład barw, rolę cienia w tworzeniu trójwymiarowej przestrzeni? A muzyka, poezja?... Daję takie przykłady,



ponieważ mądrość jest również z tej dziedziny – wymaga pewnej miary talentu. Dla nas, chrześcijan lepiej może nazwać to darem lub łaską, oraz owocem wieloletniej, ciężkiej pracy. Rozważmy obydwa aspekty.

Pierwszy jest ściśle związany ze światopoglądem. Przez ludzi niewierzących, jako uwarunkowany genetycznie, przyjmowany jest za niezależny od podejmowanych usiłowań. Dzieli on społeczeństwo na posiadających tę iskierkę (większą lub mniejszą) i beztalencia. Dla uznających istnienie Boga i niewątpliwy wpływ dziedziczenia nakłada możliwość Boskiej ingerencji wymagającej naszej aktywności w postaci modlitwy:

„Teraz tedy Panie, Boże mój, Ty ustanowiłeś królem twego sługę w mieście Dawida, mojego ojca, ja zaś jestem jeszcze bardzo młody i nie wiem jak należy postępować.

A twój sługa jest pośród twego ludu, który wybrałeś, ludu licznego, który trudno dokładnie zliczyć z powodu wielkiej jego ilości.
Daj przeto twemu słudze serce rozumne, aby umiał sądzić Twój lud, rozróżniać między dobrem i złem, inaczej bowiem któż potrafi sądzić ten Twój ogromny lud?

I podobało się to Panu, że Salomon prosił o taką rzecz.
Toteż rzekł Bóg do niego: Dlatego, że o taką rzecz prosiłeś, a nie prosiłeś dla siebie ani o długie życie, ani nie prosiłeś dla siebie o bogactwa,
ani nie prosiłeś o śmierć dla twoich wrogów, lecz prosiłeś o rozum, aby umieć być posłusznym prawu,
przeto uczynię zgodnie z twoim życzeniem: Oto daję ci,
serce mądre i rozumne, że takiego jak ty jeszcze nie było przed tobą i takiego jak ty również po tobie nie będzie.

Oprócz tego daję ci to, o co nie prosiłeś, a więc bogactwo, jako też sławę, tak iż takiego jak ty męża nie będzie między królami po wszystkie dni twoje”

Czy potrafisz uwierzyć, że w wyniku modlitwy pomnożenie talentu jest możliwe? A jeżeli tak? To tu rozpoczyna się drugi aspekt. Bóg nie daje niczego bez powodu (również nie zabiera). Jeżeli doda Ci talentu, doda pracy. Klękając do modlitwy o mądrość, klękasz do modlitwy o odpowiedzialność, świadomość, o „*poznanie dobra i zła*”. Zobaczysz nagle to, czego nie podejrzewałeś, otworzą się Twoje oczy na to, co chciałeś

widzieć, ale równocześnie i na to, czego chciałeś uniknąć. Bóg doda Ci pracy, a Ty Mu wtedy podziękujesz, bo potrzebujesz szybko nauczyć się życia, „*żaby cię nikt nie lekceważył*”.

Zapytasz, w jaki sposób szybko tego dokonać, od czego zacząć, jeżeli, założymy, że i twoim udziałem jest jakaś miara talentu?

Otwórz szeroko oczy i patrz! Próbuj rozumieć, co dzieje się około ciebie. Przyłóż dużo uwagi do bezstronnego analizowania podejmowanych różnych decyzji. Obserwuj ludzi. Naucz się obserwować życie. To wszystko nie może płynąć obok Ciebie, nie wolno ograniczyć się do panicznego tłuczenia ramionami po to, aby się utrzymać na powierzchni.

Z biegiem czasu zrozumiesz, że czasem nieznaczące, a systematyczne sukcesy przynoszą lepszy i trwalszy wynik niż wspaniałe i efektowne jak wybuch supernowej bomby, fajerwerki, które, niestety, gwałtownie się kończą. Gdybyś dokładniej obserwował młodego Dawida, zadziwiłyby cię godziny spędzone na kręceniu rzemieniami procy, dobieraniu kamieni, celowaniu. Weź się więc do roboty!

Przed sobą masz wstępny egzamin: stać się cywilizowanym, kulturalnym człowiekiem, umieć się po ludzku zachować, skleić parę przyzwoitych zdań, przestać się głupkowato uśmiechać i mówić tylko po to, aby oczy wszystkich były w ciebie utkwione. Na pamięć naucz się niezbędnych podstaw, aby w miarę swobodnie czuć się w każdym towarzystwie, aby rozpocząć naukę chrześcijańskiego życia.

Twoje słowa, sposób patrzenia, uśmiech, barwa głosu – to wszystko działa na drugiego człowieka. Naucz się z tego korzystać.

Nie zamierzam robić ci wykładu z psychologii. Chcę cię zachęcić do obserwacji życia, do pracy nad sobą, do rozwoju wewnętrznego. „*O to się troszcz, w tym trwaj, żeby postępy twoje były widoczne dla wszystkich*” – kontynuuje Apostoł Paweł. Twój rozwój musi być zauważalny. To nieprawda, że istotna jest wyłącznie Boska ocena, że ludźmi nie ma się co przejmować. Tu, na ziemi jest twoja szkoła i są egzaminy, które tutaj musisz zaliczyć. „*Jezusowi zaś przybywało mądrości i wzrostu oraz łaski u Boga i u ludzi*” (Łuk. 2:52). Również u ludzi.

A więc łaska Boża niech współdziała z twoją pracą. I jeszcze jedno. Coś, bez czego, choćby cię podziwiali, doceniali, zabiegali o twoje względy, jednak nigdy cię nie pokochają i nie będą szanowali. To pokora. To przekonanie, że mimo że już coś osiągnąłeś, to przecie przed tobą jeszcze ocean wiedzy, miłości, umiejętności. Pokora to też mądrość. Bądź mądry.



I jeszcze prośba: *„niech cię nikt nie lekceważy...”*.

Targosz Michał
R-
„Straż”